

BIERZMOWANIE A WYLANIE DUCHA

Woda i Duch

„Pokropię was czystą wodą... I dam wam nowe serce i nowego ducha tchnę do waszego wnętrza” (Ez 36, 25-26).

„I wyleję potem Ducha mego na wszelkie ciało” (J1 3, 1).

W dniach Mesjasza Duch zostanie wylany w nadobfitości, podobnie jak woda płynąca strumieniami i odnawiająca wszystko. Św. Piotr widzi w cudzie Pięćdziesiątnicy spełnienie tego proctwa (por. Dz 2, 16): Duch zstępuje tak, jak żywa woda zapowiedziana przez Jezusa (J 7, 38-39). Obraz wody nie pojawia się w Dziejach Apostolskich, ale ta „Ewangelia Ducha Świętego” przypomina nieustannie przyjście tegoż Ducha (4, 31; 7, 55; 8, 29. 39; 10, 44 i 11, 55), a św. Paweł powie ze swej strony o miłości Bożej, która „rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5). O ile słowo „wylanie” straciło w mowie potocznej wiele ze swego wyrazu, to przecież język chrześcijański powinien odkryć na nowo realizm tego obrazu: wytrysnięcie źródła bardzo obfitego, którego nie dające się pohamować strumienie poją, oczyszczają, odnawiają... O tym właśnie powinniśmy myśleć, gdy mówimy o „wylaniu” Ducha.

W źródle życia chrześcijańskiego, życia Duchem, który czyni z nas dzieci Boże (Rz 8, 14-16; Ga 4, 6), znajduje się właśnie ta woda żywa, która płynie bez przerwy, odświeża nas i odnawia, abyśmy chodzili stale w nowości Ducha (Rz 7, 6). Jest to życie wciąż nowe (por. Rz 6, 4) będące (trzeba by raczej powiedzieć: powinno być!) ustawicznym wylaniem Ducha.

Chrzest

Chwilą, w której ta woda wytrysnęła po raz pierwszy dla Kościoła, był wieczór wielkopiątkowy, kiedy to Jezus „wyzionął ducha” (J 19, 30), a z Jego otwartego boku wypłynęły „krew i woda” (J 19, 34). Dla każdego z nas natomiast Duch został „wylany” po raz pierwszy w błogosławionej chwili naszego chrztu, gdy poświęcona woda spływała po naszym czole, a my zostaliśmy tym samym zanurzeni w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa:

śmierć dla grzechu, narodziny do nowego życia. „Przyjąwszy” człowieka starego, woda uczyniła go nowym¹.

Nowe życie: chrzest jest w rzeczy samej nowym narodzeniem się w Duchu. Z jakim naciskiem najpierw św. Jan Chrzciciel, a potem sam Jezus odróżnia zanurzenie w wodach Jordanu od nowego chrztu „w Duchu i ogniu” (Mk 1, 8 i par.; J 1, 30; Dz 1, 5). Św. Paweł powie, że zostaliśmy „obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i przez Ducha Boga naszego” (1 Kor 6, 11), „w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało... napojeni jednym Duchem” (1 Kor 12, 13). Zanurzeni („ochrzczeni”), napojeni... to są obrazy wody, która spływa, w której człowiek się zanurza, a która odnawia i przynosi życie. Na ten fakt kładą nacisk także Ojcowie Kościoła. Wystarczy przytoczyć jedno świadectwo: św. Cyryla Jerozolimskiego: „Woda spływa po ciele, na zewnątrz, ale Duch chrzci całkowicie duszę od wewnątrz”². Jeżeli zatem się mówi o wylaniu Ducha, na plan pierwszy wysuwa się chrzest.

A bierzmowanie?

Ale jest też inne wylanie Ducha. Mały *Katechizm* z lat mojego dzieciństwa głosił: „Bierzmowanie jest sakramentem, który nam daje Ducha Świętego wraz z obfitością Jego łask, abyśmy się stali doskonałymi chrześcijanami”. Czy jednak chrzest nie dał nam już Ducha Świętego w nadmiarze?³ Czym jest zatem ten nowy dar Ducha? I czy można mówić faktycznie o innym, nowym sakramencie? Pytania takie mogą się nasunąć i nasuwają się także teologowi oraz historykowi liturgii. Aby na nie odpowiedzieć, przypomnijmy rzeczy dobrze znane.

Najstarszy *Rytuał rzymski*, jaki znamy, *Tradycja Apostolska* Hipolita Rzymskiego (ok. 215) omawia szczegółowo „tradycję chrztu św.”⁴. Po potrójnym wyznaniu wiary i potrójnym zanurzeniu⁵ następuje pierwsze namaszczenie olejem, nowo-ochrz-

¹ *Quem veterem accepit, proferet unda novum*. Napis na chrzcielnicy laterańskiej — V wiek. Por. P.T. Camelot, *Spiritualité du baptême*, Paris 1960, s. 145.

² *Katechez*, XVII, 4; PG 33, 985. — O ile dyskusyjne może być przypisywanie św. Cyrylowi Jerozolimskiemu katechez mistagogicznych (po chrzcie), to katechez przygotowujące do chrztu są z pewnością jego autorstwa.

³ Por. Dz 2, 38.

⁴ Wyd. B. Botte: *Sources chrétiennes 11 bis*, Paris 1968, s. 81 nn.

⁵ Por. tamże, s. 84. Dopiero po odpowiedzi: „wierzę” (w Boga, Ojca wszechmogącego...) kandydat zostaje ochrzczony. Chrzest jest bowiem „sakramentem wiary”.

czeniu wchodzą do świątyni i przedstawiają się biskupowi. On nakłada na nich ręce, wypowiadając wezwanie (epiklezę!), w którym błaga dla nich o dar Ducha Świętego. Następnie, wylewając na ich głowy olej dziękczynienia i wkładając na nich rękę, mówi: „Namaszczam cię świętym olejem...”.

W całym tym obrzędzie wszystko jest bardzo jasne: chrzest w wodzie, pierwsze namaszczenie dokonane przez kapłana, nałożenie rąk biskupa, nowe namaszczenie przez niego. Zaraz potem, rzecz oczywista, następuje Eucharystia i „pierwsza komunია”. Słowa wyrażają sens czynności: wkładając ręce na nowo-ochrzczonych, biskup prosi Boga o to, by po „kąpeli nowych narodzin” zostali „napełnieni Duchem Świętym”. Tak więc po chrzcie z wody otrzymują oni Ducha Świętego. Można by przypomnieć w tym miejscu zachowanie się Apostołów w Samarii czy Efezie (por. Dz 8, 15-17; 19, 5 n). Tutaj jednak w trakcie tego samego obrzędu — powiedzmy: jednego „sakramentu”, z chwilą zakończenia chrztu, ochrzczony zostaje „naznaczony”; z biegiem czasu się powie: „bierzmowany” (konfirmowany)⁶.

Ten jedyny w swoim rodzaju obrzęd nasuwa historykowi liturgii, o ile stara się on odkryć tutaj „nasze” dwa sakramenty, następujące pytanie: w którym momencie kończy się chrzest, a w którym zaczyna się bierzmowanie? Pytanie to (postawione np. przez G. Dix'a) znalazło faktyczną odpowiedź wówczas, gdy trzeba było, przynajmniej na Zachodzie, na skutek niemożliwości celebrowania w każdym przypadku osobiście przez biskupa chrztu w niewielkich świątyniach („parafiach”), których liczba szybko wzrastała, oddzielić od całokształtu obrzędów gest końcowy, który stał się tym samym „osobnym sakramentem”, zastrzeżonym biskupowi, który „przekazuje” Ducha Świętego⁷. Ale nasuwa się także inne pytanie, bardziej delikatne, bo teologiczne tym razem: Czy chrzest z wody nie jest już chrztem w Duchu? (Na to zdają się przecież wskazywać nasze powyższe wywody). Czego ma zatem dokonać ten drugi sakrament, który — jak wskazuje na to *Tradycja Apostolska* — „wzywa” daru Ducha Świętego? Teolog stara się, siłą rzeczy, dokładnie odróżnić skutek typowy dla tego obrzędu, pozwalający widzieć w nim „sakrament” w ścisłym tego słowa znaczeniu⁸. Można by tu mówić o „pełni Ducha

⁶ W j. łacińskim mówiono najpierw: *signaculum* (znamię, pieczęć). Termin *konfirmacja* (bierzmowanie) pojawił się w Galii w połowie V w. (synod w Orange — 441 r.).

⁷ Biskupi *tradunt Spiritum Sanctum*. Innocenty I, r. 406.

⁸ Sakramentologia rozwinęła się na podstawie refleksji nad konkretną praktyką Kościoła. W bogatej i nieco pomieszanej całości „znaków świętych” (*sacramenta*) zaczęto stopniowo wyróżniać te (najpierw chrzest i Eucha-

Świętego”⁹, albo też — idąc za dosyć podejrzanym „autorytetem”¹⁰ — o powiększeniu łaski, o darze mocy dla walki... Św. Tomasz, który ujmuje całość ekonomii sakramentalnej w obrazie rozwoju organizmu fizycznego, dostrzega po chrzcie jako narodzeniu się do życia chrześcijańskiego, sakrament wieku dojrzałego, bierzmowanie, powodujące dojrzałość duchową i będące „sakramentem” odniesień zewnętrznych, względnie walki, nie wyłączając walki o wiarę¹¹.

Wzrastanie w Duchu

Prawdę mówiąc, nie można zestawiać ściśle ze sobą rozwoju życia fizycznego oraz wzrostu życia duchowego. Jeżeli bowiem chrzest stanowi rzeczywisty moment narodzin do życia chrześcijańskiego, to wzrost i postęp tego życia mają charakter następstwa. I jeżeli można dokładnie określić dzień i godzinę przyjścia dziecka na świat, to nie da się tego ustalić odnośnie do chwili, w której dziecko staje się młodzieńcem, a młodzieniec — człowiekiem dorosłym. Można też przypomnieć sobie w miarę dokładnie dzień oraz godzinę chrztu, ale nie da się ustalić dnia ani godziny, w których dany chrześcijanin osiągnął wiek dojrzały, względnie dojrzał w pełni duchowo¹².

W tym ciągłym wzroście bierzmowanie może stanowić pewien etap, i to etap ważny. Ale nawet u tego, kto stał się wówczas „doskonałym chrześcijaninem”, łaska Ducha Świętego, otrzymana w sakramencie, powinna doznawać wzrostu i stałej odnowy. Jesteśmy ciągle w drodze, *viatores*, i na tej drodze, którą przychodzi nam kroczyć codziennie, jest jeszcze miejsce dla nowych „wylań Ducha”.

Pojęcie to, którego używamy tutaj celowo i świadomie, nie oznacza czegoś niezwykłego. Albowiem dar Ducha, otrzymany

rystię), w których dostrzegano skuteczny znak łaski szczególnej na konkretne etapy życia chrześcijańskiego. Teologia Abelarda odegrała tutaj znaczącą rolę. Wyraźne wyliczenie siedmiu „sakramentów” pojawia się dopiero w XII w. — zwłaszcza u Piotra Lombarda. Zostaje też przyjęte przez Magisterium Kościoła jako artykuł wiary na Soborze Lionńskim (1274) oraz przez Sobór Trydencki (1547, sesja VII).

⁹ Por. *Tradycja Apostolska*: „Napełnieni Duchem Świętym”.

¹⁰ Mamy na uwadze homilię na Zesłanie Ducha Świętego, napisaną przez jakiegoś biskupa z Galii przy końcu V w. (Faustusa Riez?), którą kompilator Fałszywych Dekretaliów przypisał papieżowi „Melchiadusowi”, jakiego w ogóle nie było! — Tekst w PL 7, 1119—1120 lub 130, 237—244.

¹¹ *Summa Theol.* III, q. 65, a. 1 i 2; q. 72, a. 2.

¹² Na temat dojrzałości duchowej zob. wśród wielu innych: P. V. Terrier, *Il est vrai, Cahiers de Renouveau* 14, s. 18 nn.

po raz pierwszy w chrzcie, a następnie w bierzmowaniu, pojawia się jeszcze często w życiu chrześcijanina — tajemniczo i sekretnie, rzecz oczywista, ale realnie. O ile dzięki łasce chrztu Duch Boży mieszka w nas jak w świątyni (por. 1 Kor 6, 19) i jest naszym Życiem (Rz 8, 9 n), to czy nie jest On w nas tą „wodą żywą”, której źródło wytrysnęło dla nas po raz pierwszy podczas chrztu i które wciąż płynie (por. J 7, 38 n)? Czy modlitwa dzieci Bożych nie jest już w nich darem Ducha (Rz 8, 14 n; Ga 4, 5)? A jak można by nie myśleć tu o Eucharystii? o komunii eucharystycznej? Że nie wspomnimy już tytuł tajemniczych wezwań i napomnień Ducha, pozwalających nam odkryć i dostrzec Jego milczące przybycie... nadejście tak wymagające!

Posłannictwa niewidzialne

Te liczne interwencje Ducha Świętego w trakcie życia chrześcijańskiego należy wyjaśniać w świetle teologii „posłannictw niewidzialnych”, opracowanej przez św. Tomasza w ślad za św. Augustynem, a także — można by powiedzieć — na podstawie bardzo żywego doświadczenia duchowego¹³. O ile jednak Doktor Anielski zdaje się ograniczać te „posłannictwa” do okoliczności raczej wyjątkowych (akt heroicznej miłości, decyzja wyrzeczenia się wszelkich dóbr lub podjęcia się czegoś niezwykle trudnego, jak np. pójście na męczeństwo), to widzi on także bardziej ogólnie tę misję „w postępie cnót i we wzroście łaski”¹⁴. Można by zatem wnioskować, iż wzmiankowane misje Ducha mogą mieć charakter bardziej umiarkowany i dochodzić do głosu także w codziennych okolicznościach życia chrześcijańskiego, które samo jako takie zmierza do tego, by dać się ogarnąć Duchowi Świętemu. „Św. Tomasz przyjmuje misje w intensywnym postępie (miłości), który jest zwyczajnym prawem życia chrześcijańskiego”¹⁵. Duch zostaje po prostu „posłany” do chrześcijanina, aby dać w nim świadectwo Chrystusowi (J 15, 26), aby go „wprowadzić w całą prawdę” (J 16, 13) i aby „pozostać z nim na zawsze” (J 14, 15)... Św. Paweł posługuje się innymi słowami i obrazami: Duch jest „posłany” do naszych serc, aby tam wołać: „Abba, Ojczy” (Ga 4, 6); „miłość Boża rozlana jest (wylanie!) w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5; por. 8, 9-16).

¹³ Por. zvl. J. M. Garrigues, *L'effusion de l'Esprit*, La Vie Spirituelle 1 (1974) 73—81.

¹⁴ *Summa Theol.* I x, q. 46, a. 6 ad 2.

¹⁵ H. Dondaine, w: *Saint Thomas d'Aquin: Somme théologique (La Trinité)*, t. II, s. 379.

Również „wylanie Ducha”, o jakim mówi się tak chętnie na spotkaniach Ruchu Odnowy, jest czymś zgoła normalnym, chociaż na tych właśnie spotkaniach może się ono wydać komuś nieprzygotowanemu czymś, co się dokonuje w okolicznościach niezwykłych, zaskakujących.

Wylanie Ducha w Ruchu Odnowy

Zanim rzecz wyjaśnimy i powrócimy (w tej kwestii) do bierzmowania, pragniemy podkreślić, jeśli to konieczne, że odzegnujemy się całkowicie od mówienia tutaj o „chrzcie w Duchu”. Wyrażenie to, spotykane często w środowiskach zielonoświątkowych, powoduje bowiem niebezpieczeństwo traktowania chrztu z wody jako rzeczywistości, która nie daje jeszcze Ducha Świętego, oraz uważania, iż dla otrzymania Ducha Świętego konieczny jest nowy obrzęd, względnie „nowy sakrament”. To zaś powodowałoby (co gorsza!) jakby zapomnienie o „bierzmowaniu”¹⁶. Odrzucamy zatem zdecydowanie to określenie, wyrażając zarazem nadzieję, iż także w praktyce uniknie się tego wszystkiego, co mogłoby sugerować, iż chodzi tutaj faktycznie o sakrament.

Po tym niezbędnym zastrzeżeniu możemy przystąpić do omówienia *odnowy* łaski chrztu: woda żywa, która wytrysnęła w trakcie tych narodzin do życia chrześcijańskiego, nie przestaje wciąż płynąć. Ale zapomnieliśmy o tym, że mamy pić z tego źródła; zwaliliśmy tyle zarośli, krzaków, gruzów, a może i błota zapychającego ten potok; otwierając uszy na tak wiele głosów, szmerów, hałasów, nie słyszeliśmy już „wody Siloe co płynie łagodnie” (Iz 8, 6), tej wody żywej, która śpiewa w nas samych i woła: „Idź do Ojca!”¹⁷. Trzeba zatem koniecznie, aby Duch płynął na nowo, przeobficie i odnowił wszystko. Nie chodzi przy tym o to — proszę nas dobrze zrozumieć — by „wyzwolić Ducha”, zgodnie z niezbyt trafnym wyrażeniem, które było już słusznie krytykowane, ale o to, by pozwolić Mu działać, albo raczej i przede wszystkim, by prosić Go o to, by wyzwolił nas z nas samych tak, byśmy byli w stanie być otwarci na Jego przyjście i na Jego błogosławione działanie.

A jak się rzeczy mają? Fakty opisywano już dość często, co

¹⁶ Można by wspomnieć tutaj o dyskusjach, jakie prowadzili na ten temat teologowie anglikańscy w latach 1945—1950. Por. nasz artykuł: *Pour une théologie de la confirmation*, *Revue des Sciences Phil. et Théol.* (1954) 637—658. Zdumiewa fakt, że teologowie interesujący się ruchem zielonoświątkowym i Odnową nie sięgają do tych kontrowersji.

¹⁷ Ignacy Antiocheński, *List do Rzymian* 7.

pozwała poniekąd na nieco krótsze zatrzymanie się na tej sprawie¹⁸.

Doświadczenie mówi najpierw, że chodzi tu przede wszystkim o modlitwę, i to wspólnotową, praktykowaną we wspólnocie Kościoła. Chrześcijanin uświadamia sobie, że łaski chrztu i bierzmowania nie przyniosły w nim jeszcze wszystkich możliwych owoców, że powinien wyzbyć się rutyny i lenistwa duchowego, a może nawet i grzechu, nawrócić się zdecydowanie do Jezusa Chrystusa, poświęcić się modlitwie, uczynić krok naprzód na drodze kroczenia za swym Panem — służąc Kościołowi i jego posłannictwu. Prośba o wylanie Ducha jest z istoty swej przejawem nawrócenia. Ten zaś, kto pragnie się zaangażować w to dzieło, poleca się pokornie modlitwom swych braci — w tej komórce Kościoła, jaką jest dana grupa, i sam modli się wraz z nimi o to, by zstąpił na niego Duch: Duch światła i mocy, radosnej wolności i spokojnej odwagi, tak, by był w stanie dać świadectwo o Zmartwychwstałym. Można by w tym miejscu parafrazować dosyć długo „dary” Ducha Świętego, o jakich mówi Izajasz (w r. 11)...

Nie ma zaś w tym wszystkim nic niezwykłego. Nałożenie rąk nie jest tutaj gestem sakramentalnym, ale — by tak powiedzieć — „modlitwą czynną”¹⁹, modlitewnym gestem wspólnoty zespolonej całkowicie w błaganiu. Najczęściej wszystko dokonuje się w milczeniu i prostocie, z tym, że to milczenie bywa jakby podtrzymywane modlitewnym „mamrotaniem” całej wspólnoty. Jeżeli natomiast dochodzi także do łez radości lub modlenia się językami, to istotne pozostają zawsze „pokój i radość w Duchu Świętym” (Rz 14, 17), radosny pokój lub spokojna radość, które dosyć często się przedłużają, a także prawdziwe nawrócenie, które może się objawić choćby gestem pojednania, bądź też nowym zasmakowaniem w modlitwie, nowym zaangażowaniem się na służbę Kościoła i słowa Bożego, względnie poprzez jakiś „charyzmat”, dar „duchowy” darmo dany według woli Ducha, „dla wspólnego dobra” (1 Kor 12, 4-6).

I to jest właśnie to „wylanie” Ducha, o którym zaświadczyć mogą ci, co dostąpili łaski przeżycia takiej chwili oraz żyją nią nadal, korzystając z jej owoców (por. Ga 6, 22 n) w codziennej zwyczajności.

¹⁸ Por. np. nasz artykuł: *Baptême, confirmation et effusion de l'Esprit*, *La Vie Spirituelle* 6 (1978) 843—845.

¹⁹ Por. *Le Renouveau charismatique* (red. O'Connor), Paris 1971, s. 47.

Bierzmowanie

Jeśli się słusznie odrzuca mówienie o nowym chrzcie „w Duchu”, to w pełni uzasadniona i poprawna jest mowa o odnowie lub — jeśli wolno pozwolić sobie na ten neologizm — o *re-aktualizacji* łaski chrztu. Jak jednak zauważymy za chwilę, należało by także mówić, i to chyba przede wszystkim, o łasce bierzmowania, o której myśli się wciąż zbyt mało. A czy to milczenie na jej temat nie jest znakiem ignorancji lub co najmniej niepewności, jaka nam towarzyszy, gdy chodzi o wagę i znaczenie tegoż sakramentu? Jeżeli bowiem bierzmowanie „daje Ducha Świętego wraz z obfitością Jego łask”, to o tym właśnie sakramencie należałoby myśleć wówczas, gdy się mówi o „odnowie w Duchu”. Zastanówmy się więc nad tym przez chwilę.

Bierzmowanie jako sakrament, który dopełnia, udoskonala i „konfirmasiuje” chrzest (por. Dz 8, 15-17; 19, 5), stanowi nowe „wylanie” Ducha, który został już dany w chrzcie, a to dla wzrostu otrzymanego już wówczas życia Bożego, którego kresem jest pełna dojrzałość w Chrystusie (por. Ef 4, 13). W odróżnieniu od wzrastania fizycznego, które kończy się w wieku mniej więcej dwudziestu lat, wzrost zdążający do dojrzałości duchowej przekracza lata młodzieńcze i winien trwać przez całe życie aż po jego kres. Św. Paweł jako więzień bliski, być może, śmierci męczeńskiej (?), nie chełpi się tym, że już „doszedł” (por. Flp 3, 12 n). Skoro bowiem jest prawdą, że nawet długo po chrzcie i jeszcze w starości mamy być wciąż „nowo-narodzeni” w Chrystusie (por. 1 P 2, 2; Mt 19, 14 i par.), to z drugiej strony św. Paweł wyraźnie nas upomina, że nie powinniśmy pozostawać wciąż jako „niemowlęta” (Ef 4, 14; 1 Kor 14, 20; itd.). Tymczasem, jak już mówiliśmy, w tym ciągłym wzrastaniu może mieć miejsce, i to wielokrotnie, nowe „wylanie Ducha”, o które nam chodzi.

Wynika stąd, iż nie ma jednego wylania Ducha, odnawiającego łaskę chrztu, oraz drugiego czy innego, które odnawiałoby łaskę bierzmowania. Ten sam, jeden i jedyny Duch działa w chrzcie, a potem w bierzmowaniu. On także przychodzi, przywołany modlitwą braci, w tym nowym, pozasakramentalnym „wylaniu” i odnawia w łasce chrztu łaskę przebaczenia, światła, pokoju i radości, odnawiając zarazem w łasce bierzmowania łaskę mocy i ewangelicznej odwagi (*parresia!*) ze względu na posługę (*diakonia*), misję i świadectwo.

Nie naruszając w niczym, ani nie fałszując sensu Pisma św., można by w tym miejscu przypomnieć — odnosząc je do tego, o czym właśnie mówimy — słowa Jezusa, wypowiedziane do Jędenu przed Wniebowstąpieniem: „gdy Duch Święty zstąpi na

was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami...” (Dz 1, 8). Jeżeli Duch Święty przychodzi faktycznie w Ruchu Odnowy, to tylko i wyłącznie dlatego, by wzbudzić nowych świadków Zmartwychwstania.

To zaś uważamy za bardzo istotne. Ta „spokojna radość” lub ten „radosny spokój”, o którym mówiliśmy, są owocem Ducha, zdolnym przeobrazić całe życie: świadczy o tym wymownie doświadczenie! Ten jednak, kto korzysta z tego owocu, nie powinien zachowywać go egoistycznie dla siebie; nie powinien także łączyć go pragnąc: „obzarstwo duchowe”, przed którym przestrzegają nas święci, nie może być złudnym jedynie niebezpieczeństwem! „Charyzmaty”, albowiem o nie tu chodzi, udzielane są przez Ducha według Jego woli dla dobra wspólnego i dla budowania (por. 1 Kor 12, 7).

Nie tu miejsce, aby o tym dłużej mówić. Zauważmy jednak wraz z Y. Congarem²⁰ na przykład, że nadużywa się niekiedy pojęcia „charyzmatyczny”, odnosząc je wyłącznie choćby do „mówienia językami”. Jeżeli nawet charyzmat ten ma swe znaczenie jako wyraz modlitwy — „tryskała wielka radość nie dająca się wyrazić słowami”, jak mówi św. Augustyn — to jest on przecież dla św. Pawła charyzmatem mniej ważnym. Do charyzmatów bardziej istotnych, o które należy się modlić, należy w pierwszym rzędzie *agapè*: miłość, ale tuż za nią idą: dary uzdrawiania, rozróżniania, nauczania, obecności... Wszystkie zaś te dary mają charakter służebny: dla dobra wszystkich w ciele Chrystusa, którym jest Kościół (1 Kor 12; por. Rz 12, 4-14).

Dochodzimy w ten sposób ponownie do bierzmowania, co do którego należy zauważyć dwie rzeczy. Najpierw to, że bierzmowanie — przypomnijmy za św. Tomaszem — jest sakramentem wieku dojrzałego, bądź też — jeżeli ktoś woli takie ujęcie — dojrzałości duchowej. A ona jest dziełem Ducha. Można by mieć tu na myśli „owoce Ducha”, opisywane przez św. Pawła (Ga 5, 22): miłość, radość, pokój, cierpliwość, dobroć, zyczliwość, wiarę, łagodność, opanowanie... Czy nie są one wszystkie znakiem dojrzałości, która nie polega tylko na równowadze psychicznej, zdolnej współistnieć z głęboką nawet raną w psychice, ale jest przede wszystkim spokojną siłą wiary, stałością i wytrwałością nadziei, zdolnością do ponoszenia ofiar i wyrzeczenia się siebie, aby otworzyć się na innych i na Boga? Z pewnością wszystko to jest owocem Ducha, który udziela darów „każdemu tak, jak chce” (1 Kor 12, 11) — również poza grupami Odnowy! Doświadczenie jednak mówi, iż nie da się zaprzeczyć, że wylanie Ducha, jakie ma miej-

²⁰ *Je crois en l'Esprit Saint*, t. II, Paris 1980, s. 210—214.

sce w tych także grupach, o ile tylko traktuje się je tam, przygotowuje się do niego i je przyjmuje w pokorze, огоłoceniu serca, otwarciu się na innych i w uległości Duchowi, może się przyczynić do osiągnięcia takiej dojrzałości. Wielu może zaświadczyć o tym. Kiedy jednak można stwierdzić, że się już doszło do tej pełnej dojrzałości? Trzeba być zawsze bardzo pokornym i czujnym na wszystkie wezwania Ducha!

Dodać też należy kwestię rozróżniania. Św. Paweł zachęca: „przemieniajcie się przez odnawiane umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 2; por. 1 Tes 5, 21), ale wcześniej podkreślił: „Ducha nie gaście...!”. Dar rozróżniania duchów (por. 1 Kor 12, 10) nie jest najmniejszym ani najmniej pożytecznym wśród charyzmatów! Nie tu miejsce, aby obszerniej to omawiać; wiadomo dobrze, jakie miejsce zajmuje on w tradycji mistrzów duchowych, od Jana Kasjana po Ignacego Loyolę.

Z drugiej strony mogliśmy już zauważyć, że „wylanie Ducha” stanowi dosyć często odpowiedź na modlitwę braci, zanoszoną we wspólnocie braterskiej, która pragnie być „komórką Kościoła” i nią jest faktycznie (przynależność do Kościoła uwidacznia się poprzez odniesienie do biskupa, obecność kapłana na spotkaniu modlitewnym, a zwłaszcza przez sprawowanie Eucharystii). Duch jest dany — powtórzmy — na służbę Kościołowi: dla świadectwa i misji. Oczywiście, klasyczna teologia bierzmowania nie kierowała się wcale ku Kościołowi. Apokryficzna homilia (na bierzmowanie?)²¹ nie mówi o Kościele, a w osobnej „kwestii”, jaką św. Tomasz poświęca temu sakramentowi²², nie mówi, ściśle rzecz biorąc o Kościele, gdyż wzmiankuje go jedynie ubocznie: „autorytet Kościoła”, „Kościół pierwotny”, „sakramenty Kościoła”, itp. A przecież to „powiększenie łaski”, ta „siła do walki” zostaje niewątpliwie przekazana nie tylko dla dobra tego, kto ją otrzymuje, ale też dla Kościoła i w Kościele. Sama zaś zewnętrzna walka z wrogami wiary, do której zostaje wezwany człowiek bierzmowany, otrzymując zarazem odpowiednie do niej wyposażenie, i te czynności święte, do jakich zostaje uzdolniony, otrzymawszy odpowiednią władzę i misję, jak na przykład publiczne wyznawanie wiary w Chrystusa²³, czy nie są w stopniu wybitnym służbą Kościołowi?

Odnowiony zatem w łasce bierzmowania poprzez to nowe wylanie Ducha, chrześcijanin powinien „niejako z obowiązku, z urzę-

²¹ Por. wyżej, przyp. 10.

²² *Summa Theol.* III, q. 72.

²³ Por. tamże, a. 5.

du” (jak mówi św. Tomasz w cytowanym miejscu: *quasi ex officio*) świadczyć odważnie o swej wierze i oddać się zdecydowanie na służbę Ewangelii. Nie tu miejsce na opisywanie wielu form, jakie może przybrać to posługiwanie — od najbardziej ukrytych po rzucające się wprost w oczy. To bowiem, co wiemy na ten temat, wystarczy w pełni do ukazania, iż nie idzie tu o chęć ucieczki do świata „duchowego”, spokojnego i lepiej urządzonego, dalekiego od cierpień tego świata, od życia i walk Kościoła... „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami... aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8).

tłum. ks. Lucjan Balter SAC